Nr. 319. Kraków, piątek 20 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 19 listopada.

„Dystyngowany cudzoziemiec“.

Hr. Tisza ma szczęście, większe niż jego kroacki poprzednik. Szukał przez kilka tygodni z trudem czegoś popularnego, czegoś, coby mu zdobyło serca Węgrów, tak zimne i podejrzliwe wobec nowego prezydenta ministrów. Aż wreszcie znalazł. Dosłyszał nieszczerą gadaninę dra Körbera z Wiednia i do dwudziestu czterech godzin rzucił się na nią, jak tryumfator, jak „obrońca ojczyzny“ wobec „cudzoziemca“, któremu dla ironii, jeszcze bardziej piekącej, dał przydomek „dystyngowanego“...

Węgrzy mieli czas, aby w ubiegłem półroczu wytargować u korony nietylko spore zdobycze narodowe dla „swojej“ armii, utrzymywanej w dwóch trzecich częściach przez naiwnych obywateli „królestw i krajów“ austryackich, ale nadto wytargowali rzecz zasadniczą, a mianowicie, że prawa korony, odnoszące się do armii, przestały być prawami absolutnej monarchii, a zostały uzależnione od drugiego czynnika, mianowicie od parlamentu.

Węgrzy już dzisiaj na tym punkcie zwyciężyli i kłopot został się po stronie austryackiej. A kłopot ten leży w tem: Jak zmusić głupich Austryaków do dalszego płacenia milionów na węgierską armię? Otóż dr Körber chwycił się rozpaczliwego środka i chciał wmówić w parlament wiedeński, że nic go nie obchodzą zdobycze Węgrów i że to, co zdobyli, to nie jest żadną zmianą stosunków konstytucyjnych.

W lot wydrwił hr. Tisza dra Körbera jako jakiegoś „obcego“, którego słowa nie zaważą w niczem na szali losów polityki węgierskiej. Wśród hucznych oklasków całej Izby, wsparty radosnym aplauzem całego kraju, odmówił ministrowi austryackiemu wszelkiego prawa wdawania się w stosunek Węgrów do korony, która przecież jest wspólną w państwie, utrzymywanem przeważnie z pieniędzy opłacanych hojnie przez naiwnych „Austryaków“.

Wobec tego dr Körber ma dwojaki wybór: albo schować do kieszeni szyderstwo prezydenta ministrów „obcego państwa“, albo odeprzeć to szyderstwo i — — zerwać wszelką możność ugody z Węgrami, nad którą się trzy lata pocił!

W pierwszym wypadku będzie śmiertelnie zblamowanym i upadnie z tego powodu, w drugim napędzi go korona, która obecnie konfliktu z Węgrami nie może szukać.

W każdym zaś razie dobrze się stało, że odsłonił się wreszcie prawdziwy stosunek między Austryą a Węgrami, bo może brutalne słowa Tiszy otworzą wreszcie oczy czarnożółtym patryotom, że rozdział Węgier od Austryi faktycznie dawno dokonanym został, a płacili i wierzyli w „wspólną monarchię“ tylko niepoprawni „Austryacy“.

Ta prawda jest bardziej ważną i wpływ większy wywrze, niż setki kłamstw oficyalnych, które dotychczas maskowały rzeczywistość.

Szkice z Podola.

Buczacz, 17 listopada.

Nieco o przemyśle krajowym, cudotwórcach i syonistach.

Przemysł galicyjski zawita i w nasze strony; na jutro zapowiedziany jest w Buczaczu wiec przemysłowy z obowiązkowym programem: zagajenie, wybór prezydyum, referat, wybór komitetu przemysłowego itd. Tylko, że u nas w odróżnieniu od innych miast, wiec ten nie będzie dla każdego dostępnym, tylko za zaproszeniami, rozesłanemi wyłącznie całkiem porządnym obywatelom. Komitet złożony z wielu światłych ludzi naszego powiatu, żądnych przemysłu, podpisany jest na tych zaproszeniach. Więc na czele stoi mecenas dr Ausschnitt, syndyk powiatu, mąż wielce obeznany z przemysłem pertraktacyj spadkowych po obszarnikach; za nim idzie sekretarz powiatu Burzyński, znany z przemysłu solnego, karcianego, wypożyczania i nie oddawania pieniędzy żydom; a następnie Gniewosz młodszy, sympatyczny młodzieniec, popierający przemysł krótkich zarzutek i podpisów na wekslach, najkompetentniejszy w sprawach przemysłu, bo prowadzi biuro przemysłowe w starostwie; a potem złotousty prałat Gromnicki, znany z przemysłu bratania narodowości i wspierania wychowanków; w ślad za nim fizyk powiatowy dr Hirszler, wybitny w przemyśle administracyjnym zaliczania komisyi odbytych w myśli, tuż za nim prawdziwy przemysłowiec, kupiec Leligdowicz, zachwalający podczas pobytu wojska „Nur Pilsner Bier“, wyrób krajowy; a za nim aptekarz Lewicki, słynny w przemyśle płacenia żydom z wszelkich możliwych miasteczek 20% odsetek; a potem wicemarszałek powiatu dr Krzyżanowski, żargonowy mówca, najwybitniejszy przemysłowiec, kierownik szpitala powiatowego; tuż za nim obywatel Serwatowski, rutynowany w przemyśle mleczarskim i oddawiania wsi na łaskę żyda arendarza; a potem katecheta gimnazyalny ks. Ścisłowski, znany z przemysłu kolportaży broszur w szkole i z przemysłu urządzania burs, w których wbrew przepisom po dwóch chłopców śpi razem. A za nim idzie największy przemysłowiec Galicyi, znany zaszczytnie i poza krajem burmistrz buczacki Stern; a potem obecna powaga powiatowa Wachowicz, który w swym czasie pośredniczył między przemysłem krajowym, a zagranicznym; wreszcie zamyka tę listę obywatelską dyrektor gimnazyum Franciszek Zych, popierający od szeregu lat przemysł chowu psów, kąsających dzieci szkolne; obeznany też z przemysłem stolarskim, w szczególności co do kolaudacyi ławek szkolnych. Przemysł więc pewnie zakwitnie w naszych stronach, gdy wszyscy powyżsi mężowie, pełni zapału, do niego się zabiorą.

Równolegle z tą akcyą, a w części w związku z nią podjął burmistrz Stern akcyę uprzemysłowienia specyalnie miasta Buczacza, przez podniesienie napływu obcych. Gdy zmarł stary cudotwórca czortkowski, przyjaciel od serca szambelana posła Gniewosza, a między jego potomkami powstały kwasy, wpadł burmistrz Stern do spółki z panem cadykiem Koflerem (którego nazwisko dziwnym trafem opuszczono w komitecie zapraszającym na wiec przemysłowy) na genialną myśl przeszczepienia odłamu rodziny cudotwórców do Buczacza. Z powodu napływu wiernych rozwinąłby się szczególnie przemysł łaźni rytualnych, lecz niestety rokowania na razie się rozbiły.

Nie dziw, że gdy życie buczackie żywszem tętnem zaczyna bić, syoniści tutejsi nie chcą pozostać w tyle; a gdy nabrali sił duchowych z powodu wychodu kilku genialnych chłopców z gimnazyum, postanowili urządzić ludowe zgromadzenie. Mowcę dra Sussmanna aż ze Stanisławowa sobie sprowadzili i olbrzymie plakaty zapraszały szanowną P. T. publiczność na to zgromadzenie w niedzielę 15 listopada o godz. 5. I robotnicy, zaliczając się do P. T. publiczności, licznie zjawili się o oznaczonej godzinie, a syoniści niezadowoleni, że tyle P. T. publiczności przybyło, przez całą godzinę nie otwierali sali, czekając, by publiczność się wyniosła. Wreszcie o szóstej zaczęto zgromadzenie, lecz syoniści, widząc, że robotnicy są w większości i nie chcąc dopuścić tychże do prezydyum, postanowili zgromadzenie rozbić.

W tym celu wynajęli sobie kilkunastu baciarzy, z niejakim Muniszem Bauerem na czele; tenże Munisz Bauer uprzemysłowił kupca Leligdowicza z komitetu przemysłowego, okpiwszy go na kilka tysięcy koron, ponaciągał mnóstwo innych osób, skrachował, pozostaje teraz w śledztwie o zbrodnię oszustwa, i podał się na syonistę. Wskutek wrzawy wywołanej przez tych baciarzy, przez których nasi towarzysze nie dali się steroryzować, zgromadzenie na samym początku zostało rozbite; zwołujący p. Łazarz Eisenberg, przewodniczący stow. „Syon“, cofnął się razem ze stołem ze sali; z zapałem policyanci torowali mu drogę, bo Łazarz Eisenberg jest dobrodziejem policyi tutejszej; pusta kasa gminna pierwszego nie wypłaca policyantom płacy; czekają do 12, 15, a potem lituje się nad nimi p. Eisenberg, który jest dzierżawcą gminnej akcyzy, i na konto swego przyszłego czynszu, wypłaca policyantom kwity, zabierając sowite Cassaskonto.

W ślad za zwołującym podążył ze sali sprowadzony mówca niosąc lichtarze w ręku, i tak skończyło się ludowe zgromadzenie.

Przegląd społeczny.

Baczność! Robotnicy stolarscy! Z powodu bojkotu pracowni p. Majerskiego w Przemyślu wzywa się towarzyszów stolarzy, aby nie przyjeżdżali do Przemyśla i nie przyjmowali roboty w bojkotowanej pracowni, aż do ukończenia strejku u p. Majerskiego. Równocześnie organizacya robotników drzewnych wzywa towarzyszów, aby pamiętali o tem, że strejkującym potrzebna jest pomoc materyalna.

Strejk górników w Strzibrze (Mies) w Czechach został ukończony częściowem zwycięstwem strejkujących. Nie uzyskano wprawdzie powszechnego podwyższenia płac, lecz za to ma być przeprowadzona reforma stosunków roboczych i podwyższenia akordów.

Z sali sądowej.

„Zatrute cukierki“.

Kraków, 19 listopada.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym zwykłym trybunałem rozpisana na 3 dni rozprawa karna o znany napad, dokonany na przechodniów d. 9 lipca br. na Kaźmierzu. Zajścia miały miejsce równocześnie na kilku punktach Kaźmierza, a ofiarą ich padli: pp. Trojanowski i Krzyżanowski, dalej Jan Jagielski, Wojciech Trzaskalski i Józef Trębacz, wreszcie Józef Wojnarowski.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Ryfka Stier false Wymiśner oskarżona o gwałt publiczny (z § 87), dalej Szymon Kaufmann czeladnik kuśnierski l. 34, Izrael Reinkraut (false Srul Better) l. 43, handlarz owoców, Jakób Anis,

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

44)

O bratowej jego nigdy w życiu nie słyszałem, ale czułem, że wypieranie się moje do niczego nie prowadzi. Ludzie, stojący poza ruchem, tak samo jak i żandarmi, są przekonani, że wszyscy rewolucyoniści znają się wzajemnie, jak łyse konie. Dla mego kolegi bratowa była widocznie rewolucyonistką, ja byłem na Syberyi — wniosek stąd oczywisty, że się znać musimy.

— Jakże się to stało? — pytałem go zdziwiony.

— A widzisz, braciaszku! — mówił z pewnego rodzaju tryumfem. — Widzisz: zachodzę dzisiaj rano do bratowej, widzę kobieta zakłopotana, chodzi zamyślona, odpowiada nie „wpopad“ — mówił z rosyjska. — Czego. — pytam — siostrunia martwi się? Powiada, ma kłopot i że ja pomódz muszę. Ja na to — i owszem.

Przyznała mi się kobiecina, że ma na schowaniu nielegalne książki, ale że się teraz obawia je nadal zachowywać, bo jakiegoś jej znajomego niedawno aresztowali. Chce więc je przenieść tymczasem do starej ciotki, ale tego dużo i sama nie zabierze. Chce, żebym jej pomógł. No. myślę, ma nosić coś kobieta, poniosę i ja. Ale pytam, czy nie lepiej przewieźć — po co nosić? Ale wytłómaczyła mi, że to u nas tak się nie robi, że to zbyt widoczne, że trzeba pod paltotem nieść, a ona resztę poniesie pod rotundą. Jak taka moda, trudno. Opakowała mię bratowa książkami, sama wzięła parę pakunków i wyszliśmy na ulicę. Powiadam, ci braciaszku, nie tchórz jestem, ale te książeczki mię paliły. Ciągle mi się zdawało, że wszyscy patrzą na mnie. A tu, jak na złość, gdy podchodzimy do dorożki, bratowa mi mówi: patrz, tu szpicle stoją, nie bierzmy tej dorożki.

Idziemy dalej. Tam stali jacyś ludzie, ale grzecznie usunęli się nam z drogi. Nigdybym nie przypuścił, że to byli szpicle. Wyglądają wcale przyzwoicie — ale wy chyba na tem się znacie. Przeszliśmy koło pięciu dorożek, wyobraź sobie, wszędzie byli szpicle. Ilu tu ich jest! I to my na to tałatajstwo tyle podatków płacimy! Koło szóstej dopiero dorożki nikogo nie było — siedliśmy i jazda do ciotki na ulicę — tu wymienił mi nazwę ulicy, numer domu i nazwisko ciotki.

Tam bratowa długo coś szeptała z ciotką, wreszcie oswobodzono mię od tych pakunków. Wyobraź sobie, z dziesięć minut w paltocie stałem w pokoju — nigdy tak niegrzeczny nie byłem!

Opowiadał mi z takim zapałem, tak komicznie przyciszonym głosem, tak często podbiegał do drzwi i zaglądał, czy kogo za drzwiami niema, żem ledwie nie poległ od śmiechu, wyobrażając sobie, jak ta para wystraszonych profanów rewolucyjnych odsuwała się od dorożki, dlatego, że gdzieś niedaleko ktoś stoi, lub przechodzi.

— A imaginuj sobie — mówił dalej kolega — gdyśmy przyszli do domu, po książki przyszli...

— Jak to przyszli? — zerwałem się, chwytając za kapelusz, przypuszczałem bowiem, że mówi o żandarmach i że, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, mój kolega jest już pod bacznym dozorem policyi i szpiegów.

— A przyszli — potwierdził — wasi. Jakiś pan, raczej młody chłopiec z panną. Ten pan przedstawił mi się jako Szczurowski, ale bratowa mi mówiła, że to kłamstwo, bo jakoby wy prawdziwego swego nazwiska nigdy nikomu nie mówicie. Wiesz, że to nie bardzo grzecznie, to mi się nie podoba.

Jak potem przez ciekawość sprawdziłem, część bibuły warszawskiej pozostawiono na noc u bratowej mego kolegi i ta po jednej nocy, spędzonej z bibułą pod jednym dachem, tak się wystraszyła, że zaledwie doczekawszy się rana, wyniosła ją natychmiast dalej.

Takie perturbacye składowe i panika, powstająca na peryferyach ruchu rewolucyjnego za lada przyczyną, sprawiają zwykle dużo kłopotów organizacyom i ludziom, zmuszonym opiekować się bibułą. Niekiedy mają przy tem miejsce przykre, wstrząsające sceny. O takiej właśnie scenie słyszałem od pewnej towarzyszki, która przez dłuższy czas opiekowała się bibułą i składami w Warszawie.

— Miałam — mówiła mi — wspaniały skład u jednej swojej znajomej, żony drobnego urzędnika. Naturalnie — dodawała feministycznie usposobiona towarzyszka — mąż o tem nic nie wiedział. Już to mężczyźni w sferze nieściśle rewolucyjnej są daleko większymi tchórzami, niż niewiasty. W dodatku pan mąż należał do kategoryi zazdrosnych, co między wami na każdym kroku się zdarza. Biedna kobiecina drżała przed swym despotą, lecz w tajemnicy przed nim oddawała nam spore usługi. Co prawda, musieliśmy się stosować do warunków życia naszej składniczki. Przychodziliśmy do niej tylko w czasie zajęć biurowych pana domu, a więc przed obiadem, nie mogliśmy posyłać tam mężczyzn, bo razu pewnego, gdyśmy tak postąpili, Otello przez sługę się dowiedział o tem i zrobił straszną scenę żonie, która, nie chcąc zdradzić tajemnicy, nie mogła mu wytłómaczyć męskiej wizyty u siebie. Tak trwało dosyć długo — parę lat. Przyzwyczaiłyśmy się do siebie, interes się ułożył, wszystko szło jak po maśle.

I nagle spadła na nas katastrofa! Razu pewnego zachodzę w porze przedobiadowej do naszej składniczki, żeby się z nią umówić o przeniesienie do niej świeżego transportu bibuły agitacyjnej, dzwonię i ku wielkiemu zdumieniu słyszę za drzwiami męskie kroki. Przypuszczałam, że mąż-despota zachorował i nie poszedł do biura, lecz drzwi się otworzyły i przedemną stał sam pan mąż. Był blady, twarz miał zmęczoną.

— Czy pańska żona w domu? — spytałam grzecznie.

— Żona moja umarła — odpowiedział mi pan grobowym głosem.

Odskoczyłam przerażona. Było to tak nagłe i niespodziewane, żem przez pewien czas nie mogła przyjść do siebie. Lecz wreszcie przez głowę przemknęła mi myśl, chociaż i śmiesznie mała wobec majestatu śmierci, lecz pomimo to obchodząca mię — myśl o bibule.

lat 34, kupiec, Bernard Fischler lat 22, wyrobnik, Pinkus Ladner lat 27 czeladnik kuśnierski, Natan Berg lat 22 kelner, Dawid Panzer lat 29 czeladnik pokostniczy, Pinkus Friedmann lat 29 kupiec, Mojżesz Beil lat 28, zamieszkały stale w Tarnowie, czeladnik krawiecki; obwinieni o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną przez napad na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, dalej Szyja Rosengarten lat 28 wyrobnik, Israel Sattler lat 34 kupiec, Dawid Buchner lat 53 prokurzysta, Aron Bibelman, lat 47 kupiec, obwinieni o zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną znowu przez napad na Jana Jagielskiego, Wojciecha Trzaskalskiego i Józefa Trębacza; nadto Chaim I. Teitelbaum lat 33 kupiec, oskarżony o gwałt publiczny popełniony przez napad dokonany do spółki z niewyśledzonymi sprawcami na p. Józefa Wojnarowskiego, wreszcie Hirsch Torn i Józef Pfefferberg, obwinieni o przekroczenie z § 308 popełnione przez rozszerzanie fałszywych i niepokojących wieści o „zatrutych cukierkach“; prócz tego I. Reinkraut, Pinkus Friedmann i Ch. Teitelbaum oskarżeni również o przekroczenie z § 308.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

W lipcu b. r. rozpowszechniła się wśród żydów na Kaźmierzu pogłoska, iż jacyś sprawcy rozrzucają w różnych miastach zatrute cukierki, by truć dzieci żydowskie, że ofiarą tego zamachu padło już mnóstwo dzieci, że wreszcie cukierki te mają wkrótce pojawić się na Kaźmierzu. Pogłoska ta przyszła prawdopodobnie z żydami uciekającymi z Rosyi po zajściach w Kiszyniewie — i szła przez Żytomierz, Berdyczów, Lwów, Rzeszów i Tarnów. Pogłoska ta stała się powodem zajść w dniu 9 lipca br. W dniu tym koło godz. 6 wieczorem dwaj artyści-malarze Konrad Krzyżanowski i Edward Trojanowski wracając z Podgórza, udali się na ul. Józefa, ażeby obejrzeć tam starą bóżnicę żydowską. Zaledwie jednak uszli kilkanaście kroków spostrzegli za sobą tłum, podzielony na kilka grup, który rzucił się na nich i począł bić. Wśród tej szarpaniny czuli bici, jak napastnicy rewidują im bardzo pilnie kieszenie, szukając tam widocznie czegoś. Dopiero po upływie 10 minut zjawili się policyanci, którzy uwolnili obu silnie pobitych z rąk tłumu. Wskutek krzyku, że obaj pobici są trucicielami, zaprowadzono ich na policyę i poddano rewizyi osobistej. Jeszcze po drodze tłum bił i kopał prowadzonych. Obaj pobici wyszli z tego zajścia z licznymi sińcami i zupełnie poszarpanem ubraniem.

Podobne zajścia rozegrały się w tym samym dniu w kilku innych punktach miasta.

Podobnemu losowi jak pp. Trojanowski i Krzyżanowski uległ również uczeń akad. sztuk pięknych p. Jan Jagielski, który przechodząc nieco później ulicą Krakowską, został również napadnięty przez liczny tłum ludzi. Napadnięty schronił się do doróżki, lecz tłum doróżkę przewrócił, wyciągnął go z niej za włosy i bijąc go zawlókł do jakiejś sieni, wołając: „Teraz cię mamy, już nie będziesz truł żydów“. Dopiero policyant uwolnił Jagielskiego, którego zaprowadzono na policyę, skąd go wreszcie uwolniono. Jagielski wyszedł również z całego zajścia dotkliwie pobity i z poszarpanem ubraniem.

Równocześnie z Jagielskim padli ofiarą napadu Józef Trębacz i Wojciech Trzaskalski. Trębacz, również jako podejrzany o rozrzucanie zatrutych cukierków pobity został na ul. Dietla, Trzaskowski zaś, wracając z fabryki z Ludwinowa, przez Stradom, został napadnięty przez tłum odprowadzający Jagielskiego.

Podobnie rzucono się na strażnika skarbowego Olmę, gdy prowadzonego na policyę Jagielskiego chciał ochronić przed biciem.

Ostatnie zajścia rozegrały się na ul. Miodowej. Tam napadnięto Józefa Wojnarowskiego, dyetaryusza salinarnego z Wieliczki i zbito dotkliwie, tylko pomocy żołnierza Richtera i policyanta Pięciaka, których przy tej sposobności również pobito, zawdzięcza Wojnarowski, iż zajście to nie skończyło się o wiele gorzej dla niego. Jagielski odniósł liczne, sińce nadto podarto na nim ubranie.

Wszyscy poszkodowani leżeli skutkiem pobicia dzień lub dwa dni w łóżku.

„Śledztwo rozpoczęte“ — ciągnie dalej akt oskarżenia — „nie zdołało wykryć wszystkich winnych i oznaczyć ściśle udziału każdego z nich w napadach“. Zebrano tylko poszlaki, wedle których wszyscy podsądni brali udział w napadach; w szczególności Ryfka Stier była główną sprawczynią zajść. Gdy w śledztwie przesłuchani oskarżeni tylko gołosłownie zaprzeczają swej winie, przeto prokuratorya wnosi, iż wina ich jest rzeczywistą.

Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, jako wotanci zasiadają radcy Krause, Traunfellner i Muczkowski.

Oskarża prokurator dr Ptaś.

Bronią adwokaci pp. dr Czesnak, Gross, Frühling, Seinfeld, Landy, dr Drobner i dr Włodzimierz Lewicki, który broni główną oskarżoną.

Jako rzeczoznawca zasiada lekarz sądowy dr Jankowski.

Stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr Chmielarczyk.

Oskarżony Fischler staje w mundurze szeregowca 28 p. p..

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Wypierają się oni wszyscy winy, twierdząc, iż w tłumie nie byli, udziału w napadzie nie brali, ani też nie rozszerzali pogłosek o „zatrutych cukierkach“. Oskarżony Fischler obciąża swem zeznaniem Ryfkę Stier, twierdząc, iż wołała ona do tłumu, że jacyś ludzie rozrzucają zatrute cukierki i że podburzała do bicia; Stier zaprzecza temu i utrzymuje, że jest niewinną.

Osk. Berg nie przybył do rozprawy, odczytano więc jego zeznania, w których wypiera się wszelkiej winy.

Przesłuchanie oskarżonych obfitowało w różne komiczne epizody. Tak np. osk. Friedmann, na zapytanie przewodniczącego, czy bił poszkodowanych parasolem odpowiada: „ja nie chodzę nigdy z parasolem“. Przew.:... pan rozszerzałeś pogłoski o zatrutych cukierkach... Osk.: Po co ja miał rozszerzać? (Wesołość).

Osk. Buchner na zapytanie przewodniczącego, czy widział tłum, odpowiada: „To był taki wielki zjazd“. (Powszechna wesołość).

Po przesłuchaniu obwinionych, które trwało blizko 3 godziny, przystąpiono koło godz. 1 do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek Edw. Trojanowski opisuje szczegółowo znane zajścia z dnia 9 lipca b. r., którego ofiarą padł wraz z kolegą swym Krzyżanowskim. Zeznania świadka są identyczne z brzmieniem aktu oskarżenia. Skutkiem pobicia czuł się przez kilka dni chorym. Żąda odszkodowania za potargane ubranie. Na zapytanie, czy poznaje którego z oskarżonych, świadek wskazuje na Reinkrauta, Friedmanna i Panzera, jako tych, którzy byli w tłumie.

Następni świadkowie poszkodowani: Jagielski, Trzaskalski, Trębacz i Wojnarowski, przedstawiają zajścia zgodnie z aktem oskarżenia. Obaj świadkowie pp. Jagielski i Wojnarowski nie poznają nikogo; natomiast Trzaskalski wskazuje na Sattlera, Buchnera i Bobelmana, jako tych, którzy byli blisko niego; resztę oskarżonych również w tłumie widział; świadek Trębacz poznaje Rosengartena.

Poszkodowany malarz Krzyżanowski nie stawił się na rozprawie, gdyż przebywa obecnie w Rosyi.

Pobici żądają odszkodowania.

Świadek Bernard Kohn, artylerzysta, zeznaje (po niemiecku), iż niemożliwem jest, by Trzaskalski mógł tak dokładnie rozpoznać wszystkich bijących go.

Policyant Franciszek Chrabkowicz opowiada o całem zajściu, nie podając jednak żadnych stanowczych zeznań co do poszczególnych oskarżonych; wyjaśnia dalej, że Trzaskalski nie mógł dokładnie rozpoznać ludzi w tłumie.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

Proces Breitera przeciw Danilukowi.

Lwów, 19 listopada. (Tel.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Leonowi Danilukowi, redaktorowi „Reformatora“; Józefowi Ziembińkiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa polskiego“; Zygmuntowi Wasilewskiemu, naczelnemu redaktorowi „Słowa polskiego“ i Władysławowi Ćwiklińskiemu, właścicielowi realności, o obrazę czci popełnioną w całym szeregu artykułów, zamieszczonych częścią w czasopiśmie peryodycznem „Reformator“, częścią w dzienniku „Słowo polskie“, na osobach Ernesta i Janiny Breiterów. Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz. Jako wotanci zasiadają radca Harak i Kube. Oskarżycieli prywatnych pp. Breiterów zastępuje adwokat Tenner, osk. Daniluka broni adwokat Zipper, osk. Wasilewskiego i Ziembińskiego adwokat Michalewski, Ćwiklińskiego adwokat Lubinger.

Po odczytaniu aktów oskarżenia obrońca pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego p. Michalewski wnosi imieniem swoich klientów, aby ze względu na to, iż śledztwo karne przeciwko pp. Breiterom o napad na drukarnię Baylego, względnie na dom rodziców oskarżonego Daniluka jest jeszcze w toku, skutkiem czego na fakta te oskarżeni nie mogą na razie przeprowadzić dowodu prawdy, o odroczenie rozprawy, o ile ona ma być przeprowadzoną co do faktów zarzuconych jego klientom.

Do wniosku tego przyłączają się i adwokaci dr Zipper i Lubinger imieniem swoich klientów.

Trybunał uchwalił wyłączyć z obecnej rozprawy fakty napadu p. Breitera na drukarnię p. Baylego i pani Breiterowej na rodziców p. Daniluka. Wobec tego pp. Wasilewski i Ziembiński ustępują z ławy oskarżonych, a zostają na niej tylko pp. Daniluk i Ćwikliński. Zastępca oskarżycieli dr Tenner zastrzega sobie dalsze ściganie pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego.

Następnie rozpoczęto odczytywać inkryminowane artykuły „Reformatora“. Odczytano artykuły w numerach 4, 5 i 6 z r. b., zatytułowane „Herszt opryszków“ i artykuł „Do włościan powiatu lwowskiego“ z 8 marca b. r.

Pierwszy zeznawał oskarżony Leon Daniłuk. Skreślił on stosunki, jakie łączyły go z Breiterem. Był on najpierw w administracyi, później w redakcyi „Monitora“. Brał czynny udział w agitacyi z Breiterem. Ostatecznie w roku 1902 widząc, że stosunki z Breiterem mu szkodzą na każdym kroku, gdyż nie może otrzymać posady, odłączył się od Breitera i postanowił celem uzyskania jakiegoś utrzymania wydawać samoistne pismo „Reformator“. Zeznaje dalej, że do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska wobec Breitera, z którym przedtem żył w przyjaźni, skłoniło go to, że Breiter napisał do jego żony list, w którym go nazywa złodziejem, że pisał o nim artykuły, rozpowszechniał plakaty we Lwowie i t. p. Oskarżony oświadcza, że przyjmuje wszelką odpowiedzialność za inkryminowane artykuły, na które chce przeprowadzić dowód prawdy.

Władysław Ćwikliński ofiarowuje również dowód prawdy, jakkolwiek przeczy temu, aby był autorem rzeczonych artykułów.

Z kolei rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Świadek Stanisław Jakubowski, nauczyciel z Leśniowiec zeznaje pod przysięgą, że Ćwikliński przyznał się przed nim, że on jest autorem artykułów pisanych o Breiterze w „Reformatorze“. Ćwikliński miał się także wyrazić przed świadkiem, że możliwą byłaby zgoda z Breiterem, gdyby były tysiące. Jaką kwotę miał na myśli Ćwikliński tego świadek nie wie.

Ćwikliński przeczy temu i oświadcza, że właśnie sam świadek Jakubowski powiedział mu, że Breiter za zgodę dałby 5000 złr.

Jakubowski przeczy temu.

Po przesłuchaniu ks. Bilinkiewicza, który nie zeznał nic ważnego, odroczono rozprawę do jutra.

KALENDARZ ROBOTNICZY NA ROK 1904

WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA W ADMINISTR. „NAPRZODU“ — W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 29.

CENA EGZEMPL. 60 HAL. Z PRZESYŁKĄ 70 HAL.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 listopada. 1497. Vasco de Gama opływa południową kończynę Afryki. — 1815. Pokój w Paryżu. — 1887. Założenie w Genewie stowarzyszenia „Postępowa partya robotnicza“ (George). — 1901. Wyrok w procesie wrzesińskim.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczór: prof. Bujwid: „Czynniki chorobowe“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

O godz. 8 wieczorem w sali stow. „Ogniwo“. w Pasażu Mikolascha. drugi wykład fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego: „O istocie chorób zakaźnych i dezynfekcyi“ z demonstracyami.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach Marcela Prévost'a (nowość).

Niedziela: „Półdziewice“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Ogniem i mieczem“.

Niedziela po południu: „Państwo Wackowie“. — Wieczorem: „Ogniem i mieczem“.

Koniec wszechpolskiego „Tygodnika polskiego“ i klerykalnego „Przedświtu“. Ze Lwowa piszą nam: „Tygodnik polski“, organ wszechpolskiej narodowej demokracyi, redagowany przez „wielkiego“ uczonego Studnickiego, oraz brukowego „żurnalistę“ Mrawinczyca, przestał wychodzić.

Przed niespełna miesiącem „Tygodnik“ ogłosił nowy program, z niezwykłą radością zawiadomił publiczność, że „udało mu się“ pozyskać p. Studnickiego na politycznego redaktora, że „wschodnio-galicyjski“ uczony, poseł Głąbiński obiecał swoje współpracownictwo, a dziś „Tygodnik“ pogrzeban *in pace*. Pan Czudziak, właściciel kawiarni wiedeńskiej, którego podskubać udało się Mrawinczycowi, zamknął swoją kiesę, straciwszy na „wszechpolakach“ około 8.000 K.

Niebawem zapadnie klamka i nad klerykalnym „Przedświtem“, który z dniem 1 grudnia przestaje wychodzić. Księga prenumeratorów od tygodnia już spoczywa w administracyi „Przeglądu“, godnego spadkobiercy.

Informacye „Wieku“ warszawskiego, co do wyskrobania metryki w urzędzie parafialnym i zniknięcia metryki z magistratu krakowskiego, okazują się po części mylne. Mianowicie biuro statystyczne magistratu krakowskiego ogłasza, że w procesie hr. Kwileckiej zostało wezwane jedynie do wyszukania metryki dziecka Radwańskiej (mamki) i tę metrykę wyszukało; natomiast metryka Radwańskiego w urzędzie parafialnym św. Floryana była istotnie wyskrobana. O metrykę małego Parcza żadna władza nie zapytywała wcale w miejskiem biurze statystycznem, gdzie też tej metryki niema, bo Parcz urodził się na Zwierzyńcu, więc jego metryka powinna być nie w magistracie, lecz w starostwie.

Defraudacye lwowskie. Piszą nam ze Lwowa: Litania defraudacyj i oszustw popełnianych w mieście naszem, zdaje się, tak rychło się nie skończy. Na ustach wszystkich rozbrzmiewa dyskusya o ostatnich defraudacyach i ucieczkach, a jeszcze nie wyczerpano całej pod tym względem kroniki, gdy wpada ktoś z wieścią o samobójstwie Dziubińskiego, lub z nowiną, że przetransportowano meble, fortepiany i pianina, pozostałe po zbiegłym adwokacie Onyszkiewiczu, do sądowej hali aukcyjnej i że dnia 23 listopada odbędzie się publiczna ich licytacya. Jak bardzo w tym wypadku było wszystko obliczone na oszukanie opinii rzekomym wielkim majątkiem, wskazuje okoliczność, że między rzeczami, przekazanemi na licytacyę, znajduje się obraz olejny, którego wartość komisya szacunkowa oceniła na 8000 K.

Jeszcze się nie uspokoiły umysły co do tych wypadków, a już mamy do zanotowania nowe ucieczki defraudantów, tym razem dla odmiany — kupców.

Jednym z nich jest N. Schneider, właściciel handlu konfekcyi damskiej przy ulicy Krakowskiej. Onegdaj opuścił on Lwów, zarwawszy różnych tutejszych kupców na kwotę 12.000 K. Schneider pozostawił niezaopatrzoną żonę i troje dzieci.

Drugim kupcem jest niejaki Adolf Lyndt, właściciel handlu maszyn przy ulicy Kołłątaja, który zarwał wiele osób, między innemi i jednego z tutejszych adwokatów, na łączną kwotę około 25.000 K, umknąwszy do Ameryki. Przed wyjazdem opowiadał sąsiadom, że wybiera się wraz z żoną na parę dni do Wiednia, by odebrać dziecko, które przebywa w jednym z zakładów koło Wiednia. W rzeczywistości pojechał śladem swego teścia Samuela Haya, zasądzonego przed dwoma laty z powodu oszustwa na 4 lata więzienia, które jednak wolał zastąpić podróżą do Ameryki.

Sejmik relacyjny posła Huryka. Sprawozdanie poselskie składał w poniedziałek w Stanisławowie przed swoimi wyborcami secesyonista ze sejmu poseł ruski Józef Huryk. Zgromadzeniu, przeważnie ze samych chłopów złożonemu przewodniczyli ks. Barysz i poseł sejmowy Barabasz. Zgromadzeni uchwalili wotum zaufania i uznanie posłom tym, którzy ze sejmu wystąpili, natomiast wyrazy pogardy tym 3 Rusinom, którzy do secesyi się nie przyłączyli. Zgromadzenie aranżowali sami księża, to też przemieniło się ono w manifestacyę z wyrazami uznania, hołdu i t. d. dla arcybiskupa Szeptyckiego. Pochwalając czyn posłów ruskich, postanowili zebrani popierać ponownie ich kandydatury przy przyszłych wyborach sejmowych. Nie obeszło się też bez szowinistycznych ujadań na Polaków. Widocznie

— Pani była przyjaciółką mojej żony? — pytał łagodnym, przyciszonym głosem.

Pod wpływem łagodnego tonu rozmiękłam i ja.

— Przepraszam pana — rzekłam — że w takiej chwili będę pana mymi kłopotami zajmowała, ale nieboszczka żona pańska miała na przechowaniu trochę moich rzeczy. Miałam właśnie zabrać je teraz...

Nie dokończyłam, gdyż poczułam, że gospodarz chwycił mię brutalnie za ramię i ciągnął do dalszych pokoi.

— Aha! to pani! — powtarzał chrypliwym głosem.

Wreszcie znaleźliśmy się w pokoju, gdzie tak niedawno jeszcze prowadziłam ze zmarłą przyjaciółką narady o wspólnym interesie, a gdzie teraz leżała ona martwa w trumnie. Koło nieboszczki modliła się jakaś staruszka, która na znak gospodarza wyszła z pokoju.

— Więc to pani! — mówił gospodarz — co jak wąż wślizgnęła się do mojego domu, by zakłócać jego spokój, by swą niecną robotą narażać szczęście i dobre imię moje i mojej żony.

Oburzyłam się na te słowa, wydały mi się one obrazą pamięci mojej przyjaciółki, obok ciała której staliśmy w tej chwili.

— Niech pan żony swojej — powiedziałam ostro — nie obraża przypuszczeniem, że jak jakaś głupia istota bez woli mogła być wplątaną przez kogoś do rzeczy, nieuznawanej przez siebie za godną ofiary i poświęcenia. Jeżeli to robiła pod sekretem przed panem, to jedynie dlatego, żeby nie było piekła w domu, za co pan wdzięcznym jej być powinien. Proszę pana zaprzestać tych przykrych scen i powiedzieć wyraźnie, gdzie są książki i jak je mam odebrać.

— Nie! ja panią tak nie wypuszczę! — chrypiał gospodarz — pani tu, w tym pokoju, przysiądz mi musi, że z ust pani nie wyjdzie tajemnica, która hańbą pokryć dom mój może.

— O co panu chodzi? — rzekłam ze wstrętem, widząc, że ten człowiek drży o własną skórę i chce wykorzystać nawet śmierć żony, by tę skórę zabezpieczyć. — Jeżeli o to, by nazwisko pańskie nie było przezemnie związywane wobec kogokolwiek ze sprawami nielegalnemi, to i owszem, mogę panu to przyrzec, tembardziej, że stanowi to mój obowiązek.

— Niech pani przysięga! — szeptał, biorąc krucyfiks ze stołu obok nieboszczki.

— Proszę zaprzestać komedyi! — krzyknęłam, wyrywając mu się z rąk — niech panu wystarcza moje przyrzeczenie.

Gospodarz domu z nienawiścią patrzył na mnie. Wreszcie po chwili namysłu postawił krucyfiks na stole i rzucił mi:

— Dobrze! niechże pani dotrzyma swej obietnicy! Proszę za mną!

W następnym pokoju był koszyk z bibułą, wsunięty pod łóżko. Zamek, wiszący przy koszyku, był zepsuty.

— Proszę zabrać swoje rzeczy! — rzekł do mnie ostro.

Zmusiłam go posłać po doróżkę, stróż zniósł mi koszyk na dół.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szowinizm narodowy i nienawiść wzajemna wjadła się już w kości partyj uprawiających politykę wyłącznie narodowościową, zamiast polityki interesów ekonomicznych ludu pracującego. Pod względem nienawiści narodowej śmiało z wszechpolakami rywalizują narodowcy ruscy. Zgromadzenie stanisławowskie było tego wymownym dowodem. Odśpiewaniem pieśni „Ne pora lachom i moskalom służyty“, zakończył się wiec, bez jakiegokolwiek większego zainteresowania lub poważniejszej rzeczowej krytyki działalności sejmu.

Kradzież w kasie kolejowej. Z Jasła donoszą, że skradzione tam przed kilku dniami pieniądze z kasy kolejowej znalazły się wszystkie w zlewie stacyjnym. Pieniądze są jedynie uszkodzone skutkiem wilgoci. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Samobójstwo. Ze Stanisławowa donoszą, że odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru służący lekarza sztabowego niejaki Haes. Przyczyna samobójstwa jest podobno nieznana.

Aresztowanie Zygfryda Nachta. W sprawie aresztowania w Medyolanie 4 b. m. rzekomego anarchisty Zygfryda Nachta z Buczacza, wniósł poseł socyalistyczny Turati w parlamencie włoskim interpelacyę, w której wykazał całą bezpodstawność tego aresztowania. Policya powołuje się na poprzednie aresztowanie Nachta w Gibraltarze. Bądź co bądź niema Nacht szczęścia do policyi, ani policya do niego. Przy pierwszem aresztowaniu uwolniły go z więzienia protesty socyalistów francuskich, obecnie ma się również odbyć zgromadzenie protestujące w Medyolanie. Charakterystycznem jest, że policya nie uwiadomiła wcale sądów o aresztowaniu tego „anarchisty“, lecz chciała go cichaczem za granicę wytransportować.

Milton o cenzurze. Nie wszyscy zapewne wiedzą, iż autor „Raju utraconego“ był nietylko wielkim poetą, lecz i człowiekiem o bardzo rozwiniętem poczuciu obywatelskiem oraz wybitnym publicystą. Do tego działu należy jego traktat „Areopagitica“, poświęcony obronie wolności druku, a opublikowany w r. 1644. Dwa wieki i pół, a przecie wymowna obrona Miltona w wielu krajach nie straciła dotąd na aktualności! Przeszedłszy historycznie dzieje cenzury, zaznacza Milton, iż w starożytności — w Atenach, Sparcie, Rzymie znane były, choć rzadko, wypadki karania autorów za ich pisma, ale cenzura, jako stały upiór, pojawia się dopiero z nastaniem peryodu chrystyanizmu. Sobory, papieże w ten sposób walczą bądź z pismami, uznanemi za „heretyckie“, bądź z utworami autorów pogańskich. Aż pojawia się wreszcie inkwizycya, jako zorganizowana gnębicielka wolnej myśli. „Jak gdyby — mówi Milton — Piotr św. dał im klucze nietylko od nieba, lecz i od kaszt drukarskich“... „Oto genealogia cenzury — dodaje autor „Raju“. Przedtem książki tak samo swobodnie pojawiały się na świat, jak wszystko inne, co się rodzi: płodów mózgu nie tępiono tak samo, jako nie tępiono płodów kobiecego łona“.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W najbliższą niedzielę, 22 b. m., rozpocznie się staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego szereg wykładów w Wieliczce. Ponadto równocześnie odbywać się będą wykłady w Podgórzu, Wadowicach, Dobczycach, Tarnowie, Szczakowej, Skawinie, Nowym Sączu, Limanowej, Białej, Frysztacie, Żywcu, oraz kilku wsiach powiatu krakowskiego i wielickiego. Równocześnie staraniem oddziałów miejscowych w Zakopanem, Lwowie, Samborze, Stryju, Przemyślu, Stanisławowie, Ottynii i Schodnicy odbywać się będą wykłady w miejscu siedziby oddziału, oraz w najbliższej okolicy.

Pierwszy wykład Uniwersytetu ludowego w Szczakowej odbył się ubiegłej niedzieli, dnia 15 bm. Mówiła p. Stefania Sempołowska o człowieku przedhistorycznym, demonstrując wykład obrazami niknącymi. Odtąd wykłady w Szczakowej odbywać się będą w niedziele.

W Wiedniu rozpoczną się wykłady Uniwersytetu ludowego w miesiącu grudniu.

Ponury obraz zgubnych dla zdrowia skutków pracy górników znajdujemy w rocznem sprawozdaniu ogólnego związku „knapszaftów“ w Bochum. W roku ubiegłym liczyły wspomniane stowarzyszenia 247.000 członków, zaś wypadków choroby było aż 151 tysięcy. Każdy z chorych musiał opuścić z powodu choroby przeciętnie $16^1/_2$ dni. Zatem na 100 członków przypadało 61 wypadków choroby, podczas gdy w całem państwie niemieckiem na 100 członków kas chorych przypada zaledwie 34—38 wypadków choroby. Czwarta część wypadków choroby pochodziła z nieszczęść przy pracy! Szkoda, że niepodobna obliczyć, jaka część była spowodowana nieznośnymi warunkami pracy (np. wilgoć, przewiewy, zepsute powietrze itd.).

Prawie każdy górnik staje się niezdolnym do pracy przed dojściem do lat 45!

Kopalnie pochłaniają mnóstwo młodych, zdrowych ludzi, aby ich po dwudziestu kilku latach ciężkiej pracy wśród mroków podziemia wyrzucić, jako niezdatnych do niczego inwalidów. A iluż pada ofiarą pracy! Ale coraz to nowe tłumy, pędzone nędzą, ciągną do kopalń. Jak potężny jest ten dopływ nowych sił świadczy fakt, że w liczbie 247 tysięcy członków „knapszaftów“ w westfalskiem zagłębiu jest 92.000 przybyszów z innych stron, a głównie ze wschodu państwa, tj. z ziem polskich.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw tak okropnemu marnowaniu sił i zdrowia ludzkiego, jakiego widownią są obecnie kopalnie, byłaby energiczna walka strejkowa o polepszenie warunków pracy. Przedewszystkiem należy się domagać skrócenia dnia roboczego i zaprowadzenia należytych urządzeń bezpieczeństwa.

Pożar. Z Żółkwi donoszą, że w Przystani spłonęło 6 zagród włościańskich wartości 12.457 K. Szkoda była ubezpieczona w towarzystwie „Dniestr“. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wybór socyalisty. W okręgu saskim Mittweida odbył się dnia 17 bm. wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego, ponieważ świeżo wybrany poseł tow. Paweł Göhre złozył mandat. W wyborze uzupełniającym socyalna-demokracya nietylko utrzymała ten okręg w swem ręku, lecz odniosła nawet jeszcze świetniejsze zwycięstwo, niż przy wyborze głównym. Mianowicie wybrany został posłem tow. Stücklen z Altenburga, który otrzymał 16.040 głosów, podczas gdy kontrkandydat jego, narodowy liberał Rüdiger otrzymał 10.517 głosów.

Pruska ordynacya wyborcza sejmowa w świetle humoru. Oprócz istnienia prawyborów do sejmu pruskiego, prócz wysokiego cenzusu i podziału na okręgi według pewnej ilości, płynących z nich podatków bezpośrednich, istnieje w Prusach jeszcze trzyklasowy system wyborczy, co wszystko razem powoduje, iż w niektórych okręgach minimalna ilość obywateli staje do urny, jako prawyborcy, zwłaszcza w klasie I, najwyżej opodatkowanych.

W I. okręgu Berlina klasę pierwszą reprezentuje jeden krezus, bankier Mendelsohn, którego podatek dochodowy sam wystarcza na wypełnienie całej normy, przypadającej na tę klasę. Kanclerz Bülow i inni ministrowie wybierają w tym okręgu w klasie trzeciej.

Przerażający wprost nonsens tego systemu wyborczego, protegującego kapitalizm, uwypukla następująca cięta anegdotka, podana przez „Berliner Volkszeitung“.

Prawyborca I. klasy w pewnym okręgu (jedyny) podchodzi do stołu wyborczego:

— Kogo pan wybiera?
— Siebie samego.
— Przyjmuje pan wybór?
— Nie.

Akt wyborczy się ponawia — z tym samym rezultatem. Wreszcie następuje poraz trzeci — i ostatni. Prawyborca odpowiada na tę samą litanię zapytań, lecz na końcu zgadza się przyjąć wybór, dodając: „Mimo dwukrotnego mego zrzeczenia się, widząc w ponownym wyborze zaszczytny dowód zaufania, którym zostałem obdarzony, czuję się zniewolonym wybór ten przyjąć i złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie za życzliwość, która mnie otacza i honor, który na mnie spada“.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą sobotę, t. j. dnia 21 b. m., doroczny bal z okazyi zbliżającego się święta Katarzyny. Muzyka wojskowa 56 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka. Początek o godz. 9 wieczorem. Zaproszenia dla niecziońków wydaje komitet balowy codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem. Bez zaproszenia nikt obcy na bal dopuszczonym nie będzie.

Kasa chorych dla uczniów przy stow. przem. krawców w Krakowie, mieszcząca się przy kancelaryi cechowej tegoż stowarzyszenia, w domu pod L. 7 przy ul. WW. Świętych (na I. piętrze), zmienia od soboty 21 b. m. swe godziny urzędowe z wieczornych na popołudniowe, a mianowicie od 2 do 4 po południu.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Za 1 koronę 25.000 koron. — Dnia 29 grudnia b. r. odbędzie się loterya gwiazdkowa. Główna wygrana wynosi 25.000 koron, a obok tego istnieje jeszcze 100 innych głównych i 1.400 ubocznych wygranych, które razem warte znowu 25.000 koron, a ponieważ los tylko 1 koronę kosztuje, przeto można łatwo ubiegać się zarówno o tani, jak i kosztowny podarunek gwiazdkowy.

TELEGRAMY

Sytuacya.

Wiedeń, 19 listopada. Powszechnie przypuszczają, że stanowisko dra Koerbera jest mocno zachwiane i dni jego gabinetu są policzone. Obojętne przyjęcie, jakiego doznała w parlamencie mowa dra Koerbera, której wcale nie oklaskiwano, zdaje się wskazywać. że dr Koerber utracił wszelki wpływ u stronnictw.

Obiega pogłoska, że minister oświaty dr Hartel nie wróci już z urlopu na swe stanowisko, lecz po powrocie z połndnia poda się do dymisyi. Tymczasem kierować będzie ministerstwem oświaty szef sekcyi dr Alfred Bernd. Podobno dr Koerber zamierza objąć także tekę oświaty.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 19 listopada. Klub ruski rozesłał komunikat, w którym donosi, że desygnował posła Romańczuka na mówcę w dyskusyi programowej, oraz że w klubie dyskutowano żywo zajścia na uniwersytecie lwowskim i w sejmie i podnoszono, że Rusini mimo umiarkowanego ich postępowania zmuszeni zostali do złożenia mandatów, co cały naród ruski pochwalił. Uchwalono także wszystkie te sprawy wprowadzić na porządek dzienny Izby i w tym celu wnieść kilka wniosków nagłych.

Budżet wspólny.

Budapeszt, 19 listopada. Hr. Tisza i minister skarbu Lukacs udali się wczoraj wieczorem do Wiednia, by wziąć dziś udział we wspólnej konferencyi ministeryalnej, która zajmie się wspólnym budżetem, jaki zostanie przedłożony delegacyom. Tisza we czwartek wieczorem lub w piątek po południu powraca do Budapesztu.

Wiedeń, 19 listopada. Węgierski prezydent ministrów Tisza i minister skarbu Lukacs przybyli tu, aby wziąć udział w obradach ministrów w sprawie ułożenia wspólnego budżetu. Obrady odbywać się będą w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 19 listopada. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu generalnej komisyi municypalnej postawił Folnay wniosek o wyrażenie sympatyi dla Tiszy i uznanie za spełnienie żądań wojskowych, a wkońcu ubolewanie, że obstrukcya nie ustaje, chociaż właściwie żądania zostały spełnione. Mówcy opozycyjni żądali wyeliminowania części wniosku o obstrukcyi, wniosek jednak przyjęto w całości. Deputacya wręczy uchwałę hr. Tiszy.

Budapeszt, 19 listopada. Członkowie partyi liberalnej powitali wczoraj hr. Tiszę przy wejściu jego do klubu liberalnego owacyjnem „eljen“ i składali mu powinszowania z ogazyi oświadczenia jego w sejmie.

Budapeszt, 19 listopada. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajsze przemówienie hr. Tiszy. „Pester Lloyd“ podnosi, że właściwie dawniejsze wystąpienie dra Korbera bardziej, niż ostatnie, musiało wywołać echo w parlamencie węgierskim. Opozycya czekała tylko na sposobność, aby — jak sądzono — przyczynić hr. Tiszy kłopotu, przyczyniła się jednak tylko do tryumfu węgierskiego premiera. Dziennik wypowiadą zdanie, że sprawa została już ostatecznie załatwioną. Takie samo zdanie wypowiada „Budap. Hirlap“.

Budapeszt, 19 listopada. W sejmie węgierskim po odczytaniu protokółu kilku mówców opozycyjnych żaliło się, że wczorajsza dyskusya, prowadzona przed przyjściem do porządku dziennego, nie jest zamieszczoną w protokóle. Kossuth podnosi szczególnie, że obrona węgierskiego prawa państwowego przeciw obcemu wmięszaniu się jest tak ważną, że nie może minąć bez śladu w protokóle. Prezydent Izby Perczel i minister handlu Hieronymi oświadczyli, że zupełnie wystarcza, gdy mówcy, którzy zabierali w tej sprawie głos, będą wyliczeni.

Prezydent zarządza poprawkę w tym duchu w protokóle.

Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

Budapeszt, 19 listopada. Po przemowie posła Nosza zabrał w sejmie głos poseł Szederkenyi i przemawiał przeciw przedłożeniu.

Defraudacya w ministerstwie.

Budapeszt, 10 listopada. W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudacyę, popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych, Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Budapeszcie i w Wiedniu. Kadara aresztowano tej nocy. Suma zdefraudowana wynosi około 10.000 K. Jak się zdaje, Kadar już od kilku lat prowadził swoją manipulacyę.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Kolonia, 19 listopada. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga: Socyalno-rewolucyjna partya rozwinęła w ostatnich tygodniach gorączkową działalność w Petersburgu i rozpowszechniła znaczną ilość proklamacyj. Zaostrzony nadzór policyjny nad przybywającymi do Petersburga obcokrajowcami i gorliwe śledzenie osób niezameldowanych w policyi wykazało, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policya jeszcze śledzi. Od kilku nocy policya zjawia się w rozmaitych mieszkaniach prywatnych celem stwierdzenia, czy wszyscy mieszkańcy są zameldowani. Dość znaczna ilość politycznie podejrzanych osób została aresztowaną.

Choroba carowej.

Petersburg, 19 listopada. Biuletyn nadeszły tu ze Skierniewiec stwierdza, iż carowa zachorowała na silne zapalenie prawego ucha. Przebieg choroby jest nienormalny.

Zniknięcie okrętu.

Rjeka, 19 listopada. O parofcu „Petöfi“, który odpłynął stąd 25 października do Anglii, nie nadeszła dotąd żadna wiadomość. Obawiają się, czy okręt nie uległ katastrofie, ponieważ w tym czasie szalały burze morskie.

Agitacye moskiewskie na Bałkanie.

Zofia, 19 listopąda. Carowa-wdowa w odpowiedzi na prośbę ks. Klementyny Koburskiej, matki ks. Ferdynanda bułgarskiego, o poparcie akcyi ratunkowej na rzecz Macedończyków, odpowiedziała, że poleciła rosyjskiemu Tow. Czerwonego Krzyża, którego jest prezydentką, zarządzenie na ten cel powszechnej subskrypcyi w Rosyi i zawiadouiła, że połowę wkładek tego Tow. oddaje do dyspozycyi księżnej.

„Blok umiarkowany“.

Paryż, 19 listopada. Wczoraj wieczorem zebrali się delegaci wielkich klubów partyi progresistów celem obradowania nad stworzeniem organizacyi bloku umiarkowanego, przeciw blokowi radykalnemu. Wyrażono nadzieję, że do tego bloku umiarkowanego przystąpią także umiarkowańsze żywioły, znajdujące się dotychczas w partyi rządowej.

Kanał panamski.

Waszyngton, 19 listopada. W sprawie budowy kanału panamskiego już zostały ułożone główne zarysy ugody między sekretarzem stanu Hayem a posłem republiki panamskiej, nie wiadomo jednakże jeszcze, kiedy ostateczna umowa zostanie podpisaną.

Nowy Jork, 19 listopada. Na bankiecie, wydanym przez Izbę handlową, sekretarz skarbu Shaw wygłosił mowę, w której podniósł, że budowa kanału panamskiego równa się przyznaniu subwencyi dla handlu wszystkich państw europejskich, ale Ameryka sądzi, że kanał ten przyniesie jeszcze większe korzyści handlowi amerykańskiemu i dlatego Ameryka musi kanał ten zbudować i mieć go we własnych rękach.

Waszyngton, 19 listopada. Sekretarz stanu Hay podpisał wczoraj traktat w sprawie budowy kanału panamskiego z przedstawicielem Panamy.

Na dalekim Wschodzie.

Petersburg, 19 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Port-Arthur: Wicekrólowie i gubernatorowie w Chinach otrzymali podobno polecenie, aby zebrali pieniądze i wojsko, gdyż możliwem jest zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Niektórzy wicekrólowie otrzymali polecenie poczynienia zarządzeń celem ochrony wybrzeży.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych przeniosło swój lokal z dniem 15 listopada b. r. na ul. św. Sebastyana Nr. 16.

Kraków. — Baczność krawcy! W sobotę 21 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, **poufne zebranie.**

W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu stow. krawieckich, pl. Szczepański 8, **zgromadzenie ogólne** z porządkiem obrad: 1) Instytucya mężów zaufania. 2) Sprawa lokalu i zabaw. 3) Wnioski.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, **zebranie poufne** z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z kongresu.

Kraków. — W lokalu stowarzyszenia „Postęp“, ul. Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. o godz. $7^1/_2$ zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Organizacya kobiet pracujących.

Kraków. — W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się w sali ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Postęp“ (Starowiślna 42) o godz. 4 po południu poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w sprawie organizacyi. Towarzysze, stawcie się więc jak najliczniej.

Kraków. — Kurs lekcyj tańców pod kierunkiem tancmistrza tow. K. Kowalskiego został ustanowiony w Związku stow. rob. Zapisywać się można w lokalu Związku, Mały Rynek 6.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do austryackiego Związku krawców przyjmowane będą w lokalu stow., plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6-cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi, Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

Jarosław. — Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“ przeniosło swój lokal na ulicę Grodzką 9, II. p., naprzeciw apteki Augermana.

Lwów. — Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników odzieniowych: krawców itd. dla Galicyi, Bukowiny i Śląska odbędzie się dnia 28 listopada 1903. o godz. 3 po południu, w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej l. 6, I. p., z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe; udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 4. Uregulowanie liczby członków zarządu. 5. Wybór przewodniczącego. 12 członków wydziału, 6 zastępców, 5 do komisyi kontrolującej, 5 członków do sądu polubownego. 6. Unormowanie wkładek. 7. Regulamin zapomogowy. 8. Wnioski wydziału i wnioski członków.

Lwów. — Zmiana lokalu. — Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich dla Galicyi i Bukowiny przeniosło swój lokal do domu przy Rynku 12,

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz“ uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za bezinteresowną i niezmordowaną pomoc w ciężkiej chorobie, składam tutaj na tem miejscu **dr. Dawidowi Hirschowi** serdeczne podziękowanie.

Anna Redezowa
akuszerka.

Szczawa Krondorfska uznana za najlepszą i naturalną.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Ważne dla Wszystkich!

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, iż otworzyłem przy **ulicy Bożego Ciała l. 8,** handel

KOSZERNYCH WĘDLIN

i towarów masarskich własnego wyrobu.

Urządzeniem tego handlu odpowiadam istotnej potrzebie żywo odczutej przez miejscową i zamiejscową ludność żydowską, zmuszoną dotychczas płacić skartelowanym fabrykantom wygórowane ceny za ten tak ważny i popularny artykuł żywności. Publiczność za tatem niezawodnie z życzliwością powita nowy handel, który niezwiązany kartelem jest w stanie jej słuszne żądania co do zniżenia cen uwzględnić.

Zapewniając Szanowną Publiczność o ściśle hygienicznem i rytualnem przyrządzaniu moich wyrobów, proszę o liczne odwiedziny w moim nowym eleganckiu i czysto urządzonym lokalu.

Z poważaniem **Emanuel Glaser**

715 **ulica Bożego Ciała 8.**

„MIESZCZANIN“

Pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi, zamieszcza wyczerpujące artykuły w najważniejszych kwestyach społecznych i ekonomicznych, szczególniej zaś omawia sprawy podatkowe, gospodarkę gminną i powiatową.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Nowy Sącz, ul. Matejki.** — Numera okazowe bezpłatnie.

Miód Patoka

kuracyjny lub deserowy w 5-kilowych puszkach po 6 koron wysyła franko za zaliczką 660

Teodor Gang, Denysów (Galicya).

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

Kto fabrykaty, wytwory

jakiegokolwiek rodzaju kupić chce a nie zna źródeł, ten niechaj dla zaoszczędzenia wszelkich starań, wprost się do mnie zwróci. Pojedyncze adresy lub pośrednictwo w towarach obliczam b. tanio. Przy zapytaniach o takowe należy załączyć porto zwrotne. **Felix Pfister,** nakładca księgi adresowej wszelkich fabrykatów, wytworów i t. p. **Biel** 2414 (Berno) Szwajcarya, Jurastr. 23.



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry!
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytoniernki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Ubrania męskie

Spodnie kor. 3·90

z porzeczonego prawdziwego sukna, bez błędu, wiedeński krój, solidne kolory i wzory na jesień lub zimę

Przy odbiorze 2 sztuk koron 7·—
„ „ 6 „ „ 20·—

Przy zamówieniu wystarczy podanie długości i objętości w pasie.

Styryjskie spodnie do kolan

z czarnej skóry jelenkowej imit. ze wspaniałym barwnym haftem, nie do zniszczenia, dla chłopców od 3—10 lat za sztukę wraz z zielonymi szelkami koron 4·50. Przy odbiorze 2 sztuk koron 8·—.

Przy odbiorze 6 sztuk koron 22·—.

Przy zamówieniu wystarczy podanie wieku. Poszukuje się odsprzedających. Occasion In- und Export Ebersohn, Wien VII/3, Kaiserstrasse 115/a

Ktoby jeszcze nie miał naszego kalendarzyka zar. 1904 zechce nam napisać, a otrzyma go bezpłatnie. Polecamy na spłaty:

1 los włoski Czerw. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Bazylika
1 los węgierski Józsiv

Razem 4 losy w 11 ciągnien. rocznie sprzedajemy za 96 Kor. w 24 ratach po 4 Kor. Każdy los musi wygrać. Gazetę losowań otrzyma każdy nabywca po ciągnieniu bezpłatnie. Czeki poczt. również. Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, we Lwowie, Pl. Maryacki 7.

Ostatni tydzień! Ciągnienie jutro!

Losy c. k. Wied. Loteryi Policyjnej po 1 K.

1500 wyganych między temi 100 głównych wygranych warfości

!! Koron 50.000 Koron !! 620

Pierwsze trzy główne wygrane Koron 25.000, 5000, 1000 zostaną po odciągnięciu ustawowego podatku na żądanie **wypłacone gotówką.**

Losy można nabyć we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze Loteryi Policyjnej, Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr. 15.

Każdy odbiorca losu utrzymuje darmo i opłatnie listę ciągnień.

W państwie piękności Królową

jest tylko ta pani, która używa



Utasiś Tejcrême (mlecznego kremu)

uznanego za najlepszy środek do konserwowania twarzy i rąk.

Odznaczony wielkim złotym medalem we Wiedniu 1902 r.

1 cegiełka Tejcrême . . . K 2·— 1 kawałek Tejcrême-mydła K —·80
1 cegiełka próbna . . . . . „ —·88 1 kawałek Tejcrême-pudru „ 1·—

Wysyłki uskutecznia bezzwłocznie za zaliczką główny skład dla Austryi

EMIL SCHMIEDT Wiedeń

I. MUSEUMSTRASSE 8/F.

Wspaniałe poświadczenia znajdują się w mojem posiadaniu. Na żądanie prospekty darmo i opłatnie. W Krakowie do nabycia u Arnolda REIFFERA Grodzka L. 688.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Nadeszły nowe zdjęcia.  Nadeszły nowe zdjęcia.

Ważne dla posiadających i kupujących

Gramofony i Fonografy

Jedyny Dom Exportowy Gramofonów i Fonografów **w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 17.**

Poleca od 1 listopada:

Płyty do Gramof. 17½ cm. . po K. 2·80	Gramofon z marką tow. Akty'ego K. 65·—
„ „ 25½ „ . . po „ 5·60	„ Monarch „ „ 135
„ „ Red-Scal. . „ 11·—	Fonograf dobrze funkcyonujący „ 10·50
„ „ Monarch 30 cm. „ 9·—	„ dla przyjęcia i oddania „ 24·—
„ Francisco Tamagno „ 23·—	Sztyfty do gramofonów 200 szt. „ —·60
Walce do fonografów . . po K. 1·30	„ „ 1000 „ „ 2·80

Spis płyt i walców za nadesłaniem 50 hal. (681)

Zwracam uwagę, że żadnej filii w miejscu nie posiadam.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów de flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Rled.